

Jan Szmyd

„BYCIE RAZEM” W PONOWOCZESNOŚCI. CYWILIZACYJNE KONTEKSTY ŻYCIA INDYWIDUALNEGO I RODZINNEGO

1. Rozwijana i dookreślana za Arystotelesem w filozofii i naukach społecznych teza, zgodnie z którą człowiek w swej istocie jest *zoon politikon*, staje się człowiekiem w procesie oddziaływań z innymi ludźmi, a pozbawiony ich traci na człowieczeństwie, innymi słowy „[...] nie rodzi się ludzkim, człowiekiem staje się w procesie społecznego życia”¹, wymaga co najmniej dwojakiego uściślenia i uzupełnienia. Po pierwsze, o twierdzenie orzekające o tym, że rozbudzane i kształtowane w procesie społecznym człowieczeństwo uzyskuje swoje zakorzenienie i swój genetyczny wyraz w rodzącym się i rozwijającym w tym procesie życiu wewnętrznym człowieka, w którym wartości kultury i treści społeczne zostają przetwarzane w sposób niepowtarzalny na podstawie cech genetycznych organizmu², i po drugie, uzupełnienia o zweryfikowane historycznie i empirycznie twierdzenie, zgodnie z którym określone odmiany cywilizacji stwarzają na swój sposób charakterystyczne dla nich typy człowieka: typy wyróżniające się określonymi cechami mentalnymi, zachowaniami, kulturowymi itp.

W kręgu dwudziestowiecznej cywilizacji Zachodu może to być na przykład „człowiek zewnątrz sterowany” Dawida Reismana albo „człowiek jednowymiarowy” Herberta Marcuse’a. Zaś w ramach późniejszej, ponowoczesnej fazy tej cywilizacji, może to być „człowiek bez właściwości” Roberta Musila czy „ponowoczesna osobowość” Zygmunta Baumana, konstytuowana z cech czterech charakterystycznych wzorców osobowych, tzw. spacerowicza, włóczęgi, turysty i gracza³.

Niezbędna jest tu też teza, według której dana cywilizacja, kreując określony typ mentalny, społeczny i kulturowy człowieka (lub – co się częściej zdarza – kilka typów), stwarzając określone wzorce osobowe, modele zachowań i style życia, równocześnie generuje i kształtuje określone typy relacji międzyludzkich,

¹ J. Szczepański, *Sprawy ludzkie*, wyd. 3 rozszerzone, Warszawa 1984, s. 22.

² *Ibidem*, s. 23.

³ Por. Z. Bauman, *Dwa szkice o moralności ponowoczesnej*, Warszawa 1994, s. 7-40.

odniesień międzyosobowych, w tym znajdujące w niej żyzne podłoże sposoby życia indywidualnego oraz „bycia razem” w rodzinie, w związkach rodzinie pokrewnych albo też w związkach wobec niej alternatywnych.

Nie można więc w pełni opisać i zrozumieć charakteru i kierunku zmian więzi i relacji międzyosobowych oraz ich form zewnętrznych (związków, układów, porozumień itp.) bez pełniejszego rozpoznania stymulujących je i warunkujących kontekstów i czynników cywilizacyjnych. Co więcej, nie da się ich opisać i zrozumieć bez choćby częściowego odczytania głównych mechanizmów i struktur całego zastanego świata ludzkiego. Z naukowego punktu widzenia jest to zadanie trudne, ale konieczne. Wszak to właśnie konteksty i czynniki cywilizacyjnego świata przemożnie, silniej niż się z pozoru wydaje, determinują i określają więzi i relacje międzyosobowe.

Mówienie o nich bez uwzględnienia wspomnianych kontekstów i czynników, co niestety dość często ma miejsce, jest rozprawianiem w oderwaniu od rzeczywistości, abstrakcyjnym i spekulatywnym albo spekulowaniem doktrynalnym i życzeniowym.

2. W wypowiedzi tej interesują nas cywilizacyjne uwarunkowania i przemiany jednej z ważniejszych odmian stosunków międzyludzkich, określanej mianem „bycia razem”. Ponieważ ten znajomo brzmiący, ale wieloznaczny termin nie ma rangi dookreślonej kategorii badawczej i posługujemy się nim w różnych i niedostatecznie sprecyzowanych znaczeniach – częściej w języku potocznym lub publicystycznym-eseistycznym niż naukowym – spróbujmy jego sens sprecyzować.

Przyjmujemy ten termin w znaczeniu zbliżonym do takich określeń, jak: „życie razem”, „współżycie z innym” (innymi), „współuczestnictwo w życiu innego” (innym), „przestrzeń życiowa między mną a tobą” (nimi), „świat między nami” (tobą a mną), „trzeci wymiar istnienia” (mój i twój) itp. Określeniami znaczeniowo przeciwstawnymi w stosunku do zwrotu „bycie razem”, mogą być m.in. zwroty: „bycie osobno”, „życie w osamotnieniu”, „odsunięcie się od innych”, „samotność egzystencjonalna” itp.

Zakres znaczeniowy terminu „bycia razem” wypełnia – w przyjętym tu znaczeniu – zarówno treść podmiotowa, wewnętrzna, jak i przedmiotowa, zewnętrzna.

Pierwszą z nich tworzą różne rodzaje więzi międzyosobowych o charakterze emocjonalnym, intelektualnym, intencjonalnym, motywacyjnym, interkreatywnym (dzielenie się czy obdzielanie życiem) oraz różnorakie osobowe relacje wzajemne: partnerstwo w życiu i działaniu, moralne dopełnianie się, wzbogacanie duchowe, wzajemne wspieranie się w doświadczaniu życia, bycie dla siebie inspirowanym i aktywizującym punktem odniesienia, akty seksualne itp.

Natomiast na treść przedmiotową, zewnętrzną „bycia razem” składają się różnorakie formy i modele tego współżycia w postaci określonych związków, układów, porozumień formalnych i nieformalnych, regulujących je ustaleń praw-

nych, obyczajowych, zasad moralnych, kulturowych, konwencji i wzorów dyktowanych aktualnymi tendencjami w modzie życia międzypersonalnego⁴.

Przyjęte na potrzeby tego artykułu rozumienie znaczenia „bycia razem” w zasadzie pomija jego szersze rozumienie, np. różne formy więzi i relacji międzypersonalnych zawiązywanych i doświadczanych w większych grupach społecznych, np. w komunach młodzieżowych czy sektach religijnych, albo w czasie wspólnego wykonywania społecznie koniecznych zadań i misji, np. więzi i relacje powstałe w czasie walk z żywiołami, w zmaganiach ze skutkami katastrof cywilizacyjnych, w akcjach w ochronie życia obywateli i bezpieczeństwa zbiorowego, w działaniach antyterrorystycznych, wojennych itp. Wytwarzane i kształtowane w tego rodzaju osobliwych zespołowych wysiłkach i współdziałaniach więzi i odniesienia międzypersonalne rządzą się, jak wiadomo, swoistymi prawami i regułami, są specyficzne. Wąsko pojmowany termin „bycia razem” nie ogarnia ani ich specyficznych cech, ani mechanizmów.

Dla dopełnienia przyjętego przez nas węższego znaczenia terminu „bycia razem” wskażmy na niektóre potrzeby i motywacje, z których ten typ więzi i relacji międzypersonalnych genetycznie wyrasta oraz na niezbędne warunki utrzymania ich w zdrowej i niewypaczonej postaci.

Do podstawowych pojawiających się tu potrzeb i motywacji można zaliczyć między innymi: potrzebę wsparcia się na kimś i pozyskania jego przyjaźni, przezwyciężenia poczucia obcości innych osób i osamotnienia wśród nich, niedostatku bezpieczeństwa i ochrony, potrzebę obecności drugiego człowieka i „dopełniania” się nim, współobecniania i współdziałania, wzajemnej pomocy, osobowościowego potwierdzania, dzielenia się życiem wewnętrznym i własnym losem itp.

Natomiast do warunków niezbędnych dla zdrowego i prawidłowego funkcjonowania omawianych tu relacji i więzi osobowych należy między innymi zachowanie indywidualnej tożsamości partnerów, ich osobistej suwerenności i autonomii, wolności i niezawisłości oraz praktykowanie pełnego *humanum* współzycia, czyli jego zhumanizowanych zasad i intencji.

To, jak widać, strukturalnie i funkcjonalnie złożone zjawisko określane tu mianem „bycia razem” wymaga, stosownie do jego bogatej, wieloaspektowej, a zarazem delikatnej w swej esencjalności natury, pogłębionych i wielokierunkowych analiz i wyświetleń naukowych.

Przyjrzyjmy się teraz wstępnie „byciu razem” z perspektywy kategorii „trwałości” i „zmienności”. Nie są to kategorie i wyznaczone nimi punkty odniesienia poznawczego przypadkowo dobrane. Nasuwa je charakter współczesnej cywilizacji, w której kontekstach i uwarunkowaniach zjawisko to kształtuje się swoiście i urzeczywistnia, na swój charakterystyczny sposób trwa i się zmienia.

⁴ W konstrukcji znaczenia terminu „bycie razem” opieram się m.in. na pracach: Z. Bauman, *Razem, osobno*, Kraków 2003; J. Legowicz, *Człowiek istota ludzka*, Warszawa 1992; J. Szczepański, *Sprawy ludzkie...*

3. Charakter współczesnej cywilizacji odzwierciedla się przede wszystkim w procesach globalizacyjnych i w ich skutkach – ekonomicznych, społecznych, politycznych, kulturowych, mentalnych, edukacyjnych i innych. Procesy globalizacyjne, wraz ze swoimi pozytywnymi i negatywnymi, rozpoznawalnymi i nierozpoznawalnymi rezultatami, są bezspornie głównymi cechami współczesnego świata, najbardziej widocznym jego wyróżnikiem i znamieniem. Coraz silniej wyciskają one swoje piętno na niemal wszystkich formach i płaszczyznach życia człowieka świadomie bądź nieświadomie, szybciej lub wolniej im ulegającego, czyli globalizującego się, z wszystkimi dobrymi lub złymi konsekwencjami tego wszechogarniającego procesu dla jego ogólnej kondycji oraz sposobu i jakości życia.

Nie ma tu miejsca na bliższą charakterystykę obrazu współczesności z perspektywy procesów globalizacyjnych – obraz ten jest stale poszerzany i dopełniany w literaturze dotyczącej tego zagadnienia⁵. Zwróćmy jedynie uwagę na te cechy i właściwości globalizującego się świata ponowoczesnego, które wiążą się ściślej z podjętym przez nas tematem i bez których formułowane w dalszej części wywodu twierdzenia nie byłyby zrozumiałe.

Oto najważniejsze i bodaj najbardziej charakterystyczne, wykraczające poza horyzont problemów globalizacyjnych cechy i właściwości świata, w którym żyjemy, sformułowane obrazowo i metaforycznie:

- 1) „przyspieszone ulatnianie się wszystkiego, co stałe”⁶, przyspieszona zmienność wszystkich rzeczy i spraw w świecie ludzkim, zwłaszcza przyspieszony bieg nieoczekiwanych i nieprzewidzianych wydarzeń; „wszystko, co stałe, przechodzi w stan lotny i nietrwały”, „wszystko, co stałe, wyparowuje” („All what is solid melts into air”)⁷; wbrew tendencji kultury dotychczasowej, która, można powiedzieć, funkcjonowała na rzecz tworzenia i utrwalania określonych wartości, czynienia z nich jakości bardziej lub mniej opornych na destrukcyjne działanie czasu, a więc względnie trwałych i niezniszczalnych. Obecnie niewiele już wartości i stanów rzeczy zachowuje swą pełniejszą trwałość i niezmiennność, za wyjątkiem może, paradoksalnie, kruchej i krótkotrwałej cielesnej egzystencji człowieka: „cielesna egzystencja – pisze Z. Bauman – mimo iż sama w sobie przemijająca, zdaje się wznosić w całym majestacie wiecznotrwałej skały ponad kłębowiskiem ulotnych i nietrwałych przedmiotów pożądania, umiejętności, partnerstwa układów, przyjemności, marzeń, stylów i celów życia”⁸.
- 2) W „świecie szybkości i przyspieszenia”, w „nie stałym świecie”, jak się go niekiedy określa, odbywa się pogłębiająca się relatywizacja wartości, zasad

⁵ Por. m.in. J. S. Stiglitz, *Globalizacja*, Warszawa 2004; I. Wallerstein, *Koniec świata. Jaki znamy*, Warszawa 2004; H. P. Martin, H. Schuman, *Pułapka globalizacji*, Wrocław 2000; Z. Bauman, *Globalizacja. I co z tego dla ludzi wynika*, przeł. E. Klekot, Warszawa 2000; U. Beck, *What is Globalization?*, przeł. P. Camiller, Cambridge 2000.

⁶ Por. A. Bielik-Robson, *Inna nowoczesność. Pytania o współczesną formułę duchowości*, Kraków 2000, s. 18.

⁷ Por. W. Benjamin, *On the Philosophy of History*, [w:] *Illuminations. Essays and Reflections*, t. 1, Nowy Jork 1987.

⁸ Z. Bauman, K. Tester, *O pożytkach z wątpliwości. Rozmowy z Zygmuntem Baumanem*, przeł. E. Krasieńska, Warszawa 2003, s. 153.

i reguł życia, norm i wzorów postępowania. Równocześnie w głębokim kryzysie znajdują się wszelkie aksjomatyczne i normatywne systemy etyczne i aksjologiczne. „Nie ma żadnych reguł” – oświadczają przedstawiciele postmodernizmu – filozoficznego orędownika i rzecznika radykalnego relatywizmu – „wszystko, co mówimy – wyznają – to tylko gry językowe”⁹.

- 3) Z radykalnym relatywizmem wiąże się upowszechniające się w społeczeństwach świata ponowoczesnego przeświadczenie, że „nic już nie jest konieczne”, nic już nie jest imperatywne. A jeśli dostrzeżę się jeszcze jakieś konieczności czy imperatywy, to – diagnozują badacze jedną z tendencji społeczeństwa cywilizacji postindustrialnej – podejmuje się „ucieczkę od konieczności”, od wszelkich bezalternatywnych sytuacji (jakby w przeciwieństwie od opisanej przez E. Fromma „ucieczki od wolności”)¹⁰.
- 4) Kolejną dobrze znaną cechą społeczeństwa ponowoczesnego jest powszechny pęd do dobrobytu, a w każdym razie pogoń za dobrami konsumpcyjnymi i coraz wyższym standardem materialnym życia; standardem uznawanym z reguły za cel sam w sobie. Zaś po stronie środowisk finansowych i biznesu – coraz większy pęd za zyskiem, nie liczący się z wymogami społecznymi i moralnymi pościg za sukcesem za wszelką cenę, „globalny pęd za zyskiem i jeszcze większym zyskiem (nazywany wzrostem gospodarczym”¹¹, „rynek jest nie tyle opartą na konkurencji interakcją rywalizujących ze sobą sił, ile działaniem przeciwstawianych ukierunkowanych bodźców, płynących z manipulowania popytem, sztucznie tworzonych potrzeb i pragnienia szybkiego zysku”¹².
- 5) Dwie ostatnie tendencje społeczeństwa „płynnej nowoczesności”, łącznie z wszechwładnym w niej życiowym pragmatyzmem, sprawiają, że dominuje w jego postawach i życiu codziennym zasada „mieć” nad „być”, że – jak pisze B. Suchodolski – „Nie jest łatwo głosić pochwałę życia kierowanego zasadą ‘być’. Cywilizacja nasza zdominowana przez środki nie jest wrażliwa na cele i wartości, ani na egzystencjalny wymiar życia”¹³.

Nie są to oczywiście wszystkie ważniejsze cechy społeczeństw świata ponowoczesnego i, rzecz jasna, w nierównej mierze charakteryzują one jego zróżnicowane narodowe i regionalne odłamy. Przykładowo w większym stopniu są one charakterystyczne dla społeczeństwa północnoamerykańskiego, typowo konsumpcjonistycznego i pragmatycznego, w mniejszym zaś stopniu przysługują one społeczeństwu polskiemu, hiszpańskiemu czy irlandzkiemu – w mniejszym stopniu dotkniętych psychospołecznymi chorobami ponowoczesności. Są to jednak cechy, jak się wydaje, należące do tych czynników i właściwości współczesnej cywilizacji,

⁹ Por. P. Skudrzyk, *Kabaret filozoficzny. Między recentywizmem a etyką prostomyślności*, Katowice 2005 [maszynopis]; T. Buksiński, *Moderność*, Poznań 2001.

¹⁰ Por. M. Horkheimer, *Dialektyka oświecenia*, przeł. M. Łukasiewicz, Warszawa 1994; *Filozofia wobec wyzwań XXI wieku*, Lublin 2004.

¹¹ Z. Bauman, *Globalizacja. I co z tego dla ludzi wynika...*, s. 94; I. Wallerstein, *Koniec świata, jaki znamy*, tłum. M. Bilewicz, A. W. Jelonek, K. Tyszka, Warszawa 2004.

¹² G. H. von Wright, podaje za: Z. Bauman, *Globalizacja. I co z tego dla ludzi wynika...*, s. 153.

¹³ B. Suchodolski, *Edukacja permanentna – rozdroża i nadzieje*, przeł. I. Wojnar, Warszawa 2003, s. 146.

które najsilniej oddziałują na kształt, jakość, zmiany i na różne deformacje „bycia razem” w czasach współczesnych.

4. Przyjrzyjmy się tym zmianom i stanom rzeczy. Przede wszystkim są one niejednoznaczne i wewnętrznie sprzeczne. Łatwo w nich dostrzec wiele przeciwstawnych tendencji albo wzajemnie się wspomagających odmienności. W ogólnym wymiarze są to zmiany i przekształcenia bardzo rozległe, z tendencją do stałego poszerzania się i pogłębiania. W wielu przypadkach są zmianami, jak się wydaje, nieodwracalnymi, gruntownie wpływającymi na sposoby i style życia człowieka współczesnego. I na niego samego – jego mentalność, osobowość, postawy.

W interesujących nas tu zmianach przewagę uzyskują tendencje negatywne z punktu widzenia prawidłowego i konstruktywnego kształtowania relacji międzyludzkich. Nietrudno zidentyfikować przyczyny cywilizacyjne, społeczne, ekonomiczne i kulturowe tych zmian. Nieskrępowanie, a nawet prowokacyjnie pojawiają się w polu widzenia rozliczne, zarówno umiarkowane, jak i ekstremalne przejawy tych zmian. Natomiast głębsze ich mechanizmy (psychologiczne, socjologiczne, kulturologiczne) jak dotąd nie są dobrze poznane i wiele z nich dopiero oczekuje na gruntowne, wielodyscyplinarne i długofalowe badania (w tym na badania w kręgu nauk o rodzinie). Bliższe naukowe naświetlenie omawianych tu zmian może się przyczynić do lepszego ich zrozumienia i do zobiektywizowanej oceny – czego dość często jeszcze brakuje. Natomiast z oczywistych względów nie może ono wspierać pojawiających się niekiedy prób ich cofnięcia czy zahamowania. Nie może takiej funkcji spełniać, gdyż zmiany te są w większości wypadków obiektywnym wytworem i nieuchronną konsekwencją określonego typu cywilizacji, a ściślej mówiąc jej rozdroży i kryzysowego stadium.

A oto skrótowny przegląd ważniejszych typów tych zmian i ich charakteru, z rozróżnieniem, z jednej strony, na zmiany w sferze więzi psychologicznych i osobowych, mówiąc inaczej, w dziedzinie komunikacji międzypodmiotowej, z drugiej zaś, w sferze organizacyjno-funkcjonalnych form i przejawów tych więzi i interakcji w postaci określonych międzyosobowych związków, układów, porozumień i form współżycia, z rodziną na czele.

Co do pierwszego wymiaru interesującego nas tu zjawiska, to znaczy więzi i interakcji międzyosobowych, nasuwa się przede wszystkim stwierdzenie, że występuje tu stała tendencja do osłabiania albo nawet zrywania i zawiązywania na nowo owych więzi: osłabiania w nich rozumienia się i zaufania; unikania lub odkładania jak najdłużej wszelkich trwałych zobowiązań; coraz częstsze pojawianie się sytuacji odepchnięcia, osamotnienia, trzymania się od innych na dystans, chronicznego braku bliższego kontaktu z innymi, niedostatku towarzystwa, przyjaźni, koleżeństwa itp.

Ogólnie rzecz biorąc, komunikacja i unia międzyludzka jest w świecie ponowoczesnym coraz częściej i coraz poważniej utrudniana i zakłócana, zawężana i spłykana. Człowiek ponowoczesny – jeśli można go tak nazwać – coraz bardziej zawęża swą otwartość na innych i swą przystępność dla osób z zewnątrz jego życia

osobistego. I w tym sensie stopniowo kurczy się jego społeczna podmiotowość, czy – jakby to określił E. Fromm – jego społeczny charakter. Nasila się zaś swoista ucieczka ku własnemu „ja”, ku indywidualnemu światu wewnętrznemu.

Zresztą i ten świat, „źródło najważniejszych ludzkich spraw”, jak nazywa go Jan Szczepański¹⁴, też dość często słyca się i ubożeje pod wpływem destrukcyjnego działania zewnętrznego, tak że człowiek współczesny nie zawsze ma do czego uciekać. W dodatku jego natura czy określające go wobec innych jego *humanum*, nierzadko psuje się, nabywa gorszych cech w wyniku oddziaływań takich czy innych czynników cywilizacyjnych. Na przykład wszechwładny w niej konsumeryzm i komercjalizm, wyścig za karierą i dobrami materialnym i coraz trudniejsza „technologia życia” wydobywają niejako, w aktualnych kontekstach i warunkach cywilizacyjnych, na powierzchnię życia gorsze strony ludzkiej natury: egoizm, chciwość, interesowność, bezkompromisową rywalizację itp., spychają zaś w nieuaktywnione pokłady lepsze jej wyposażenie: altruizm, wrażliwość moralną, poczucie solidarności, ideowość itp. Na dodatek zaciemnia się świadomość właściwego sensu i jaśniejszej busoli życia, wyższych wartości i celów egzystencjonalnych.

Jeśli zaś chodzi o zmiany w zakresie zewnętrznych przejawów „bycia razem”, tzn. tradycyjnych i nowoczesnych form życia międzyosobowego, to, najogólniej rzecz biorąc, dają się między innymi zaobserwować następujące tendencje:

- 1) osłabianie trwałości i stabilności tradycyjnych form współżycia indywidualnego, zwłaszcza rodziny;
- 2) nasilanie się podatności rodziny na społeczne schorzenia, dewiacje, patologie i dysfunkcje;
- 3) stale poszerzanie się, a nawet upowszechnianie alternatywnych wobec tradycyjnej rodziny form współżycia, układów i związków międzyjednostkowych, np. konkubinatu, tzw. czystych związków, kieszonkowych związków, różnych sposobów tzw. wspólnego przebywania i innych;
- 4) upodobnianie się tych związków i układów do transakcji, umów komercyjnych, korzystnych inwestycji w siebie, pragmatyczno-użytecznych konwencji wzajemnego współżycia i porozumień partnerskich.

Można również stwierdzić między innymi narastanie nietrwałości i tymczasowości, wątpliwości i kruchości omawianych związków i układów międzyosobowych z utrwalającymi się zasadami: „kończyć szybko i zaczynać od początku”, „odważnie i często eksperymentować”, „uczyć się bardziej sztuki zrywania i wychodzenia z niego bez szwanku, niż sztuki jego budowania”¹⁵. Dominuje w nich tendencja do zastępowania wspólnoty wewnętrznej, wspólnoty ducha i tożsamości wspólnotą interesu, okazji, satysfakcji i przyjemności oraz sprawną i skuteczną „technologią bycia razem”¹⁶. Tu jednak należy zauważyć, że zarysowana wyżej zmiana form i typów międzyosobowego współżycia ludzkiego w świecie ponowoczesnym czy, jak to określa Z. Bauman, „w świecie płynnej nowoczesności” albo w „świecie-

¹⁴ Por. J. Szczepański, *Sprawy ludzkie...*

¹⁵ Por. Z. Bauman, *Razem, osobno...*

¹⁶ *Ibidem*, s. 56.

ciągłym ruchu”, wbrew pozorom nie zawsze oznacza ich splotanie i spłaszczenie, daleko posuniętą symplifikację czy wręcz wulgaryzację, choć oczywiście takie trendy i przekształcenia w ich kręgu często występują. W wielu wypadkach oznaczają one jedynie rozgęszczenie czy rozproszenie w nich, a tym samym osłabienie naturalnych pierwiastków więzi międzyludzkich, takich jak: miłość, przyjaźń, braterstwo, koleżeństwo, sympatia – empatia itp. (natura i mechanizmy owych naturalnych – jak je tu nazywamy – elementów emocjonalnej i motywacyjnej struktury ludzkiej psychiki nie ulega szybkim i zasadniczym zmianom), choć psychiczność niektórych jednostek, jak twierdzą znani psychologowie, ulega jednak pewnemu „rozgęszczeniu” i osłabieniu).

Bywa, że niektóre z tych pierwiastków i elementów ulegają w nielicznych związkach i układach pewnemu wzmocnieniu, np. o uczucie przyjaźni, sympatii, koleżeństwa, niekiedy także i miłości. Z reguły jednak w zmieniających się związkach i układach występujących w przestrzeni „bycia razem” wzrasta poziom wymogów i wzajemnych oczekiwań, zwłaszcza jeśli chodzi o poszanowanie i respektowanie osobistej suwerenności i tożsamości, podmiotowości i samokreślenia się partnerów w sferze wartości, celów życiowych, pojmowania sensu istnienia itp.

Zmiany, o których była wyżej mowa, nie są więc ani jednorodne, ani jednokierunkowe, ani wewnętrznie niesprzeczne, ani też w pełni jasne w swych tendencjach, i oczywiście łatwe i bezkonfliktowe. Ich mechanizmy nie są też w pełni rozpoznawalne, a ich skutki przewidywalne. Zatem zmiany te nie podlegają prostej i jednoznacznej ocenie.

5. Charakterystyczne dla współczesności zmiany w odniesieniach międzyludzkich, a zwłaszcza w relacjach międzyosobowych, w sferze „bycia razem” lub „bycia osobno”, są – o czym już była mowa – konsekwencją zmian cywilizacyjnych, społecznych, kulturowych, zmian w dziedzinie wypełniania funkcji zawodowych i ról społecznych, w poziomie i jakości codziennego bytowania itp. W szczególności są one konsekwencją przyspieszonych zmian w zakresie tożsamości człowieka w epoce ponowoczesności. Zmian nie tylko w sferze tożsamości zbiorowej – narodowej, etnicznej, środowiskowej itp., lecz także i może przede wszystkim w zakresie tożsamości indywidualnej – osobowej, mentalnej, zachowaniowej jednostek ludzkich. Zgodnie z przewidywaniami wielu teoretyków współczesności zmiany w tej newralgicznej i bodaj najbardziej decydującej o postawach ludzkich sferze są w dobie globalizacji bardzo szybkie i głębokie, niekiedy nawet przybierają destrukcyjne i zaskakujące formy.

Chodzi tu o zmiany na ogół niekorzystne dla ludzkiej duchowości – choć ta niekiedy im się skutecznie opiera – niekorzystne dla wyborów w dziedzinie wartości i stylów życia, postaw moralnych i społecznych, upodobań estetycznych i kulturalnych, odniesień do własnego „ja” i do innych, szczególnie zaś o niepomyślnie zmiany w sferze poczucia „bycia człowiekiem”, posiadania jasnych kryteriów rozpoznawania swej „humano-tożsamości”, czyli podstawowych cech konstytuujących istotę ludzką i człowieczeństwo.

Można wskazać na szeroki krąg zasadniczych uwarunkowań, procesów i mechanizmów społeczno-cywilizacyjnych, które mają przemożny wpływ na interesujące nas tu zmiany w zakresie tożsamości indywidualnej człowieka ponowoczesnego. Najważniejszą z nich jest silna i na ogół skuteczna tendencja spychania człowieka doby „płynnej nowoczesności” na płaszczyznę życia zewnętrznego, czyli życia funkcjonalno-instrumentalnego, życia ograniczającego się do wykonywania określonych zadań i ról zawodowych i społecznych, użytkowych działań i zabiegów nastawionych głównie na sukces, powodzenie, zwiększoną konsumpcję, urządzenie się w życiu itp., życia, w którym dominuje zasada „mieć” nad „być”, w którym „odbywa się walka o materialną ochronę egzystencji i o dobrobyt człowieka”¹⁷. Jednostka ludzka występuje tu bądź w roli takiego czy innego funkcjonariusza i wykonawcy, konsumenta i usługodawcy, bądź producenta i menadżera, najogólniej mówiąc – życia, w którym staje się ona bardziej lub mniej podległym przedmiotem i funkcjonalnym specjalistą, użytecznym instrumentem i robotem.

Jak wykazują obserwacje i badania, tendencja ta skutecznie odwołuje człowieka od życia wewnętrznego, podmiotowego, polegającego na próbach aktywności nieinteresownej, niekiedy twórczej, na osobistym przeżywaniu własnej egzystencji, na doznawaniu pozytywnej uczuciowości i głębszych doświadczeń osobowych, na pogłębionej refleksyjności i motywowaniu własnych postaw wyższymi wartościami (etycznymi, estetycznymi, poznawczymi, humanistycznymi itp.); życia, w którym jest się niezależnym i autonomicznym podmiotem, istotą w miarę wolną i twórczą, spontaniczną i nieskrępowaną w myśleniu i wyobraźni; istotą zdolną do kontemplacji rzeczywistości i do głębszych przeżyć, transgresywnej intencjonalności i bezinteresownych poruszeń¹⁸.

Cywilizacja współczesna, w swym charakterystycznym ponowoczesnym kształcie, walenie przyczynia się do zawężania, ujednostrojniania, a nawet degradacji i niszczenia tak pojętego życia wewnętrznego oraz do poszerzania pola rozwarcia między nim a uprzywilejowanym w niej życiem zewnętrznym. W konsekwencji życie przeciętnego człowieka staje się rozarte, jednowymiarowe, treściowo zubożone i spłycone, pozbawione lepszego smaku i wyraźnego sensu, coraz bardziej odseparowywane od kultury wyższej i wartości autotelicznych, trwałych więzi międzyludzkich i po prostu od zwykłego ludzkiego solidaryzmu¹⁹. W rezultacie życie to nierzadko jest przeniknięte poczuciem osamotnienia i pustki, nudy i rutyny, lęku i niepokoju. Wymownie i z nutą dramatyzmu pisze o tej nastrojowości J. Szczepański: „Ludzie boją się osamotnienia i samotności, które z nim identyfikują. Boją się zwłaszcza ludzie współcześni, wychowani w cywilizacji technicznej, która ich świat wewnętrzny zabija hałasem motoryzacji, szumem stadionów, masowych rozgrywek, organizowanej turystyki – byle nie pozwolić człowiekowi zostać samemu, chociaż przez chwilę z sobą samym. Dlatego ten lęk przed zostaniem z sobą samym, chociaż przez chwilę bez rytmu muzyki, bez echa jakiegokolwiek wrzawy, jest charakterystyczną cechą współczesności. Cisza i milczenie wywołują

¹⁷ Por. J. Legowicz, *Człowiek istota ludzka...*, s. 327.

¹⁸ Por. A. H. Masłow, *W stronę psychologii istnienia*, przeł. I. Wyrzykowska, Warszawa 1986.

¹⁹ B. Suchodołski, *Edukacja permanentna. Rozdroża i nadzieje...*, s. 67.

natychmiastowe poczucie pustki, nudy, niepokoju. Bo większość współczesnych nie ma samym sobie nic do powiedzenia. Nic więc dziwnego – dodaje J. Szczepański – że Szwecja, kraj najwyżej rozwiniętej takiej cywilizacji hałaśliwego dobrobytu, ma najwyższą na świecie stopę samobójstw: 22 na 1 000 mieszkańców rocznie. Zejść z wrzawy agory musi być ucieczką w śmierć²⁰.

Praktyka egzystencji indywidualnej i jej wielorakich uzależnień od życia zbiorowego wykazuje, że człowiek współczesny musi żyć zarówno w sferze życia zewnętrznego – jest to podstawowy warunek materialnego zabezpieczenia jego egzystencji – jak i wewnętrznego – to z kolei niezbywalny warunek jakości jego egzystencji, równowagi wewnętrznej i zdrowia psychicznego. Dla właściwie pojętego jego dobra, prawidłowego rozwoju i pełniejszej samorealizacji te dwie sfery czy strategie życia winny być odpowiednio kształtowane i korelowane. Natomiast poprzestawanie – na co jedynie w wielu wypadkach starcza i sił i czasu – na życiu zewnętrznym albo – w innym razie – okazjonalna i dość często desperacka ucieczka w zacisze życia wewnętrznego i czajenie się za jego ochronnymi (z pozoru) kotarami jest dla człowieka niekorzystne, a nawet szkodliwe. Nie może on być wyłącznie ani funkcjonalnym i produktywnym przedmiotem, ani też jedynie kontemplatywnym i kwietystycznym podmiotem. Inaczej mówiąc: „Nie jest pełnym człowiekiem ten, kto żyje wyłącznie prozą, ale też pełnia nie charakteryzuje tego, kto żyje wyłącznie poezją”²¹. Człowiek musi żyć jednocześnie – w możliwych i racjonalnych wymiarach – zarówno prozą, jak i poezją. Inaczej naraża własne życie na jednostronność, dysharmonijność, deformację, a nawet na destrukcję. Znaczący tego zagadnienia, B. Suchodolski zaznacza: „człowiek może rozwijać oba te wielopoziomowe światy: zewnętrzny i wewnętrzny, może koncentrować się na jednym, zewnętrznym, co też najczęściej czyni, lecz to nie znaczy, że tylko działalność w tym świecie zewnętrznym decyduje o jego człowieczeństwie. Jeśli się koncentruje tylko na działaniach w świecie zewnętrznym, w szumie i zgiełku agory, gdy z niej schodzi, schodzi w świat pustki przemijającego bez treści czasu”²².

Człowiekowi potrzebne są równocześnie obydwie sfery istnienia, sfery wzajemnie się dopełniające i warunkujące. Oczywiście nie są one łatwe do skorelowania ze sobą. Na umiejętności stałego i skutecznego ich harmonizowania w dużej mierze polega sztuka życia. Ale jest to raczej sztuka przyszłości i zarazem nadzieja, ponieważ większość ludzi jeszcze jej w pełni nie opanowała. „Wiążemy nasze nadzieje – pisze Suchodolski – z trudną perspektywą połączenia obu tych strategii. Jesteśmy także przekonani, że w ten sposób można rozwiązać jednocześnie wielki problem ładu w świecie i ładu w osobowości człowieka. Tak właśnie można osiągnąć porządek moralny i społeczny, opanować niebezpieczeństwo cywilizacji rozwijającej się w sposób niekontrolowany, a jednocześnie tak kształtować istoty ludzkie, aby znalazły się na wysokości zadań, jakie im przypadają, wskazywać podstawowe wartości życia, jakich poszukują”²³.

²⁰ J. Szczepański, *Sprawy ludzkie...*, s. 32.

²¹ B. Suchodolski, *Edukacja permanentna. Rozdroża i nadzieje...*, s. 67.

²² *Ibidem*, s. 69.

²³ *Ibidem*.

Nie wdając się na tym miejscu w trudny i prawdopodobnie nawet niemożliwy do rozstrzygnięcia osąd tego, czy nadzieja na fortunne zharmonizowanie tych dwóch porządków życia ludzkiego, ze wszystkimi dobroczynnymi skutkami tego ewentualnego rozwiązywania, nie jest nadzieją płonną – nie mamy po temu ani dostatecznych danych empirycznych, ani też prawomocnych możliwości trafnego przewidywania – można jednak, a nawet trzeba, przystać na postulat zatroskanych losem człowieka ludzi mądrych i ludzi wielkiej wiedzy, żeby w miarę możliwości i wbrew spiętrzającym się trudnościom i przeszkodom – i tak naprawdę mimo wszystko – rozbudzać, pielęgnować, rozwijać w sobie życie wewnętrzne i uczyć się go – uczyć i na teraz, i na przyszłość. Jest to wszak warunek nie tylko względnej pełni i równowagi ludzkiego życia oraz trwalszych i głębszych więzi międzyludzkich, większego powodzenia w „byciu razem”, ale – prawdopodobnie – jest to też jeden z ważniejszych warunków przetrwania gatunku ludzkiego w zdrowej i nieokaleczonej psychicznie i osobowej jego kondycji, czyli w jego „humano-tożsamości”.

Nadzieja na przywrócenie możliwej równowagi między życiem zewnętrznym, przedmiotowo-instrumentalnym, a życiem wewnętrznym, podmiotowo-egzystencjalnym – w przyjętych tu ich rozumieniach – zasadnie może rodzić sceptycyzm i wątpliwości. Mimo to nadzieja ta nie jest jednak całkowicie bezpodstawna. Nie jest taką choćby z tego względu, że nie ma dla niej alternatywy, jeśli życie ludzkie w pełniejszym i uczłowieczonym kształcie, a być może i jego istnienie w zhumanizowanej postaci, ma być uchronione i zabezpieczone.

Przede wszystkim zaś nadzieja ta ma być może pewne szanse z uwagi na to, że człowiek, jak zdaje się wskazywać na to wiele danych psychologicznych i antropologicznych, nie ulega jednak fundamentalnym wynaturzeniom, organicznej deformacji w strukturze swego człowieczeństwa, w jego *humanum*, ale jedynie – co próbowaliśmy wyżej wykazać – jest on spychany przez potężne siły i mechanizmy ekonomiczno-społeczne współczesnej cywilizacji na takie płaszczyzny swojego bytowania i działalności, które są istotnym zagrożeniem dla niezbędnej równowagi między dwoma nierozłącznymi porządkami jego życia: zewnętrznego i wewnętrznego, a w konsekwencji zagrożeniem dla pożądanej pełni czy – mówiąc inaczej – dla totalności i wielowymiarowości egzystencji. A ponieważ stawka jest tu wysoka, to być może uprawniona i rojująca na przyszłość jest nadzieja, że ludzkość znajdzie w sobie dość siły, woli i pomysłowości, żeby się temu zagrożeniu skutecznie i w porę przeciwstawić.